

ks. dr Michał Damazyn

„Życie konsekrowane”, 6 (110), 2014.

### **Ludmiła Roszko. Współzałożycielka Instytutu Miłosierdzia Bożego**

Jesienią 2013 roku Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu uczcił, w setną rocznicę urodzin, swą wieloletnią pracownicę naukowo-dydaktyczną, doc. dr Ludmiłę Roszko. Konferencja naukowa zorganizowana została przez Wydziały Nauk o Ziemi, Politologii i Studiów Międzynarodowych, Instytut Historii i Archiwistyki, Bibliotekę Uniwersytecką oraz Polskie Towarzystwo Geograficzne i Instytut Miłosierdzia Bożego - świecką wspólnotę osób konsekrowanych. Poprzez tę konferencję chciano wyrazić wdzięczność wobec zaangażowania doc. Roszko w pracę naukową i wychowawczą, a także – po raz pierwszy publicznie – ukazać niezwykłość jej biografii osnutą wokół najważniejszych wydarzeń z historii Polski XX wieku oraz bogactwo życia duchowego, które prowadziła.

Urodziła się dnia 15. czerwca 1913 roku<sup>1</sup> jako Rosjanka - Людмила Васи́левна Рожкова (Ludmiła Wasiliewna Rożkowa)<sup>2</sup>. Po pięciu dniach, została ochrzczona w cerkwi prawosławnej we wsi Новосвітлівка (Nowoswitliwka)<sup>3</sup>, znajdującej się dziś na terenie wschodniej Ukrainy.

Jej rodzicami byli: Василий Порфирьевич Рожков (Wasilij Porfirowicz Rożkow)<sup>4</sup> oraz Jadwiga Domańska. Ludmiła była ich pierwszym dzieckiem. Owocem płomiennej miłości polskiej arystokratki, pochodzącej z rodziny o patriotycznych korzeniach, do swojego nauczyciela matematyki - Rosjanina wyznania prawosławnego, pochodzącego z chłopstwa. Ten mezalians spowodował, iż rodzice Ludmiły opuścili Smoleńsk, rodzinne strony jej matki i udali się w okolice Ługańska, gdzie mieszkała rodzina Bazylego.

Po kilku przeprowadzkach spowodowanych zmianą miejsca pracy ojca, osiedli na stałe w Muromiu, mieście w środkowej Rosji. Tam Bazyli podjął pracę jako nauczyciel

---

<sup>1</sup> Według kalendarza juliańskiego, stosowanego do 1918 r. w Rosji. Po jego reformie, jest to dzień 28/29 czerwca. Por. Л. В. Рожкова, Akt urodzenia, w: Archiwum Państwowe Obwodu Ługańskiego na Ukrainie, [odpis w posiadaniu autora], Ф.126, Оп. 17, спр. 44, арк. 47 зв. Por. В. П. Рожков, «Формулярный список о службе учителя естествознания и географии Рожкова Василия Порфирьевича» за 1915-1916 гг. на 12 листах; w: Państwowe Archiwum Obwodu Włodzimierskiego w Rosji, Ф.480, Оп. 1, Д. 423, s. 105.

<sup>2</sup> Por. В. П. Рожков, «Формулярный список ...», s. 105.

<sup>3</sup> Zapisano akt urodzenia dziewczynki o imieniu Людмила (Ludmiła), której rodzicami byli: Василий Порфирьевич Рожков и законная жена его Ядвига Викентиева - Bazyli Porfirowicz Rożkow i jego żona Jadwiga Wikientiewa. Л. В. Рожкова, Akt urodzenia ...

<sup>4</sup> Por. В. П. Рожков, Teczka osobowa, w: Państwowe Archiwum Estonii, sygn. 402.1.22730.1.

matematyki i geografii<sup>5</sup>, matka zaś zatrudniła się w biurze gubernatora<sup>6</sup>. Tam także przyszły na świat kolejne dzieci: Jerzy, Wiktor i Waleria<sup>7</sup>.

Gdy miała około 5 lat, jej szczęśliwe, niemal sielankowe dzieciństwo zostało brutalnie przerwane, a rodzina na zawsze rozdzielona. W Rosji wybuchła wówczas Rewolucja bolszewicka 1917 roku. Zamęt nowego porządku szybko dotarł również nad Ural i do Muromia. Próbował mu się przeciwstawić jej ojciec, stając (w lipcu 1918 roku) na czele miejskiego powstania białogwardzistów<sup>8</sup>, które jednak szybko zostało zduszone przez rewolucjonistów. Za swoją postawę i działalność uznany został „wrogiem ludu” i skazany zaocznie przez Trybunał Rewolucyjny Guberni Włodzimierskiej na karę śmierci przez rozstrzelanie. Chcąc ratować swoje życie, zmuszony był uciekać. Schronienie znalazł prawdopodobnie na Ukrainie. Zmarł w nieznanych bliżej okolicznościach w 1919 roku<sup>9</sup>.

Dramatycznie zmieniła się też sytuacja matki, pozostawionej w czwórka małych dzieci. Jeden z jej kuzynów w swoim pamiętniku zanotował: *Rewolucja pozbawiła ich majątku, a co gorsze zabrała życie trzech najbliższych członków rodziny: mąż i ich synek umarli w wyniku grasującego tam tyfusu, a teściowa z rozpaczy po utracie syna i wnuka popełniła samobójstwo. Biedna Jadzia pozostała z dwiema córeczkami. Wypędzona z majątku, bez jakichkolwiek środków utrzymania, przeszła piekło na ziemi. Dzięki wielkiej dzielności i energii uratowała jednak siebie i obie dziewczynki. Często, z okolicznych wsi dźwigała po kilkanaście kilometrów worki ze zdobytymi kartoflami, mąką lub węglem. Po zwycięskiej dla Polski wojnie 1920 roku cudem udało się Jej wrócić do kraju. Zamieszkała w Wilnie, przy swoim starszym bracie, Bolesławie, zajmującym stanowisko inżyniera - administratora uniwersyteckich budynków<sup>10</sup>.*

---

<sup>5</sup> Por. B. П. Рожков, «Формулярный список...», s. 405.

<sup>6</sup> Por. J. Rożko, Podanie ..., s. 1; J. Rożko, Podanie z dn. 04. 09. 1924 r., w: Państwowe Centralne Archiwum Litwy, F. 51, Ap. 3, B. 3422, L. 139.

<sup>7</sup> Por. B. П. Рожков, «Формулярный список...», s. 105; L. Roszko, Wypis z metrykalnych ksiąg cywilnego urzędu nr 526, w: Archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego [zawsze, ilekroć nie zaznaczono inaczej], s. 2; W. Polakiewicz, Skrócony odpis aktu urodzenia z dn. 10.12.1963 r., Toruń 2389/1963, w: zbiory rodziny Polakiewicz, s. 1.

<sup>8</sup> W dniu 21 lutego 1912 roku Bazyli Rożkow został uhonorowany brązowym medalem, wręczanym z okazji trzechsetlecia panowania Domu Romanowych. Por. B. П. Рожков, «Формулярный список...», s. 605.

<sup>9</sup> Por. L. Roszko, Teczka osobowa, w: Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, sygn. K – 34 N/36, s. 40.

<sup>10</sup> T. Chęciński, List z dn. 20.05.1976 r. Wyciąg z pamiętnika Bogdana Chęcińskiego, s. 3.

Wilno stało się odtąd dla Roszkówny nowym domem, a wcześniejsze życie koszmarem, do którego nigdy później Ludmiła i jej siostra Waleria nie wracały, a tamte tragiczne wydarzenia pozostały nieznane nawet ich najbliższym.

Ludmiła i jej siostra Waleria w jakiś czas po przyjeździe otrzymały polskie obywatelstwo i zostały przyjęte do kościoła rzymskokatolickiego. Wraz z matką spolszczyły także pisownię i wymowę swojego nazwiska z Рожков na Roszko, czego dowodem jest zachowana korespondencja Ludmiły z matką.

Przez cały okres wileński żyły skromnie, z pensji matki, która znalazła pracę w Państwowym Banku Rolnym jako urzędniczka. Wsparciem domowego budżetu, dzięki któremu możliwa była dalsza edukacja obu sióstr był program stypendialny.

Przechowywana w archiwum wileńskiego uniwersytetuteczka personalna studentki Ludmiły Roszko zawiera między innymi pisany przez nią życiorys. Dzięki jego zapisom możliwe jest dziś odtworzenie pierwszych lat jej odnowionego życia. *W roku 1924 przyjechałam z Rosji do Wilna i od razu wstąpiłam do III oddziału szkoły powszechnej im. Z. Bukowieckiej, którą ukończyłam w 1928 roku. Tegoż roku zostałam przyjęta na podstawie egzaminu do IV klasy Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Wilnie, którą w 1933 roku ukończyłam*<sup>11</sup>. Tego samego roku Ludmiła zdała maturę<sup>12</sup> i została przyjęta na geografię i geologię<sup>13</sup>, na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie<sup>14</sup>. Studia wyższe ukończyła, uzyskując tytuł magistra filozofii w zakresie geografii<sup>15</sup>, dnia 5 grudnia 1939<sup>16</sup> roku, na dziesięć dni przed zamknięciem tej uczelni przez władze litewskie.

Z pozostawionych przez nią pism i pamiątek można wnioskować, że jako kilkunastoletnia dziewczyna miała wielkie nabożeństwo do Maryi i chętnie modliła się w

---

<sup>11</sup> L. Roszko, Teczka osobowa studentki, w: Państwowe Centralne Archiwum Litwy, F. 175, Ap. 6(VII), B. 35, L. 765.

<sup>12</sup> Por. L. Roszko, Teczka osobowa ..., s. 41a.

<sup>13</sup> Dość wcześnie ujawniły się też jej zainteresowania geografią i przyrodą. Oprócz przytoczonego już wspomnienia, z czasów muromskich, ojca uczącego ją dostrzegania piękna otaczającego ją świata, zachowała się jej legitymacja z czasu gimnazjum. Wydana w 1932 roku, zaświadcza o przyjęciu L. Roszko do szkolnego Koła Krajoznawczego. Nie do ustalenia są dziś motywy wyboru jej kierunku studiów. Jej zainteresowania są jednak one zbieżne z tym, co w Tartu studiował jej ojciec. Być może to on zaszczerpił w niej umiłowanie przyrody, a – być może – wybór kierunku edukacji i późniejszej drogi życia zawodowego - był przejawem tęsknoty za nim i swoistym hołdem jemu złożonym.

<sup>14</sup> Por. L. Roszko, Teczka osobowa ..., s. 41a.

<sup>15</sup> Por. tamże, 1.

<sup>16</sup> Por. L. Roszko, Teczka osobowa magistrantki, w: Państwowe Centralne Archiwum Litwy, F. 175, Ap. 6 (VII) Db, B. 566, L. 1

ostrobramskim sanktuarium Matki Miłosierdzia. Jej także, w 1934 roku, oddała swoje całe przyszłe życie, co potwierdza odręcznie pisana przez nią kartka z treścią takiego (tego?) ślubowania: *Święta Maryjo, Bogurodzico Dziewico, ja, Ludmiła, obieram sobie Ciebie dzisiaj za moją Panią, Orędowniczkę, Patronkę i Matkę moją. Postanawiam i przyrzekam uroczyście nie opuścić Cię nigdy, nie mówić ani czynić nic takiego, co by się sprzeciwiało chwale Twojej i nie dozwolić, aby ci, którzy ode mnie zależeć będą w czym czci należnej Tobie ubliżyli. Błagam Cię, Matko Boża, najpokorniej, przyjm mię dzisiaj na zawsze za dziecię swoje, bądź mi pomocą we wszystkich potrzebach moich teraz i zawsze i w godzinę śmierci mojej. Amen*<sup>17</sup>. Pobożności maryjnej uczyła się w Sodalitji Mariańskiej, do której należała przez wiele lat. W niej przechodziła kolejne etapy formacji, pełniąc w strukturach tego ruchu funkcje sekretarki, wiceprezeski i dwukrotnie prezeski<sup>18</sup>. W czasie jednego z obozów, organizowanych dla członkiń Sodalitji, mając zaledwie 8-9 lat, miała usłyszeć wewnętrzne, jak wspominała po wielu latach, *zaproszenie, które przyszło ze strony Jezusa*<sup>19</sup>, by poświęcić swoje życie Bogu. Można dziś powiedzieć, że Sodalitja Mariańska była tą wspólnotą, wewnątrz której Ludmiła budowała podwaliny swojej dojrzałej wiary, w których pierwszym elementem był kult Matki Najświętszej.

Poprzez przynależność do Sodalitji poznała, jeszcze w czasie studiów, ks. Michała Sopoćkę, profesora wileńskiego uniwersytetu, spowiednika wielu zgromadzeń zakonnych, znanego już wówczas orędownika miłosierdzia Bożego.

Wybuch drugiej wojny światowej dla Kresowian był podwójnie tragiczny. Oprócz okupacji sowieckiej i niemieckiej, Polacy mieszkający na Wileńszczyźnie musieli mierzyć się z wrogością Litwinów. Ci, wspierani siłą armii kolejnych okupantów, walczyli o swoje niepodległe państwo, ostrze terroru kierując przeciw Polakom. Ludmiła Roszko pomiędzy 1 grudnia 1940 roku a 20 września 1941 roku<sup>20</sup> (zamknięcie szkoły) uczyła geografii w VI

---

<sup>17</sup> L. Roszko, Akt ofiarowania Matce Bożej z dn. 10.05.1934 r., s. 1. Akt oddania Matce Bożej ponawiała wielokrotnie w ciągu dorosłego życia, szukając Jej wsparcia szczególnie w trudnych dla siebie momentach życia.

<sup>18</sup> Por. L. Roszko, Odpowiedzi na ankiety dla świeckich konsekrowanych, s. 1. Roszkówna z pewnością była przewodniczącą zarządu Sodalitji Żeńskiej w latach 1936–1937. Por. S. Gajewski, *Chrześcijańskie organizacje akademickie w Polsce (1889–1939)*, Rzeszów 1993, s. 119.

<sup>19</sup> L. Roszko, Odpowiedzi na ankiety ..., s. 1.

<sup>20</sup> Por. L. Roszko, Teczka osobowa ..., s. 6. 229.

Żeńskim Gimnazjum<sup>21</sup>. Po zorganizowaniu tajnych komplet organizowała takie nauczanie na Zarzeczcu. Współpracowała z Armią Krajową<sup>22</sup>.

W tym także czasie, wraz z kilkoma innymi koleżankami z Sodalicii Mariańskiej Akademiczek, przychodziła regularnie na spotkania *osób pragnących pogłębienia życia wewnętrznego*<sup>23</sup>, jakie w swoim mieszkaniu organizował ks. Sopoćko.

Kapłan ten, będąc także wileńskim spowiednikiem s. M. Faustyny Kowalskiej, znał treść objawienia, jakie tej mistyczce przekazywał Chrystus. Po jej śmierci w 1938 roku, szybko zrozumiał, że to on ma stać się realizatorem życzeń Jezusa w nim zawartych<sup>24</sup>. Realizacji tego dzieła poświęcił całe swoje życie, zawsze jednak będąc posłusznym wskazaniom swej Penitentki i decyzjom Kościoła.

Sekretarce Swego miłosierdzia<sup>25</sup>, jak Zbawiciel określał s. Faustynę, nakazał by w świecie czczony był Jego wizerunek, obchodzone święto miłosierdzia w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, wierni ponownie czcili ten Boży przymiot oraz by powstało nowe zgromadzenie zakonne, które w świecie będzie wielbić i głosić Boże miłosierdzie.

Ks. Sopoćko jeszcze za życia swej Penitentki podjął się realizacji tegoż dzieła, początkowo ukrywając źródło swego szczególnego zainteresowania tym Boskim przymiotem. Czynił starania, by propagować kult obrazu Króla Miłosierdzia<sup>26</sup>, odnalazł w „Dzienniczku”<sup>27</sup> i powiełał treść koronki do Bożego miłosierdzia, wygłaszał kazania, publikował artykuły, pisał listy do biskupów, prosząc o ustanowienie święta miłosierdzia w pierwszą niedzielę po Wielkanocy,... Jednakże jedno żądanie Chrystusa pozostawało początkowo wciąż niespełnionym. Nowe zgromadzenie zakonne, w którym – jak zapewniał Jezus s. Faustynę - *będziesz wypraszać z towarzyszkami swymi miłosierdzie dla siebie i świata*<sup>28</sup>.

---

<sup>21</sup> Por. L. Roszko, *Życiorys z 1977 roku*, s. 1.

<sup>22</sup> Por. A. Krażewska, *Wspomnienie o L. Roszko*, s. 1. Roszko, w deklaracji zgłoszeniowej do „Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej”, zapisała: *nosilam broń i inne polecenia – przez parę miesięcy – wkrótce zostałam skierowana wyłącznie do tajnego nauczania (za pośrednictwem ks. prof. Henryka Hlebowicza)*. Kapłan ten (dziś błogosławiony) musiał wówczas odgrywać w jej życiu duchowym dużą rolę. Był także, jak wspomina, jej spowiednikiem (por. L. Roszko, *Zeszyty* [dalej: LR], 34, 32).

<sup>23</sup> LR 34, 33.

<sup>24</sup> Por. M. Sopoćko, *Dziennik*, Białystok 2010, 2, 60.

<sup>25</sup> Por. F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie w duszy mojej*, wyd. XVI, Warszawa 2007, [dalej: Dz.] 1275. 1693.

<sup>26</sup> Por. Dz. 88.

<sup>27</sup> Por. M. Sopoćko, *Dziennik*, 2, 52.

<sup>28</sup> Dz. 435.

Będąc posłusznym wskazaniom swej Penitentki, by *być raczej obojętnym na sprawę zgromadzenia, które się rozpocznie od nikłych małych rzeczy i wtedy gdy inicjatywa wyjdzie od innych*<sup>29</sup>, czekał, aż *Bóg przyprowadzi osobę ze świata*<sup>30</sup>, która zechce tworzyć taką wspólnotę. Nie podejmował żadnych działań do wiosny 1941 roku, gdy zgłosiła swój akces do nowego zgromadzenia Jadwiga Osińska, znana mu absolwentka filologii klasycznej na wileńskim Uniwersytecie, z której pomocy w tłumaczeniach tekstów o miłosierdziu Bożym nierzadko korzystał<sup>31</sup>. Ks. Sopoćko uznał, że to jest ów oczekiwany znak i rozpoczął przygotowania do organizowania owego oczekiwanego przez Chrystusa zgromadzenia zakonnego.

Jedną z kandydatek do tego zgromadzenia była także Ludmiła Roszko. Tak zapamiętała ona tę ważną rozmowę z ks. Sopoćką: *Ks. prof. pewnego dnia, gdy przyszedłam z jakąś sprawą do niego, zapytał o plany na przyszłość. Wówczas usłyszał odpowiedź: „myślę o klasztorze, ale nie wiem jaki”.* *Wówczas zaczął mówić o s. Faustynie i Miłosierdziu Bożym, pytając, czy chciałabym należeć do przyszłego zgromadzenia Miłosierdzia Bożego. Natychmiast, bez wahania – owszem z jasną decyzją odpowiedziałam „Tak”.* *Prof. Sopoćko lekko się uśmiechnął, a ja czułam się szczęśliwą*<sup>32</sup>. *Udział w tworzeniu nowego zgromadzenia, którego członkinie wielbiłyby ten Boży przymiot modlitwą i czynem było ukonkretnieniem głosu powołania, które towarzyszyło jej od lat dziecięcych. Napisała: Pomimo wojny – byłam szczęśliwa. Jezus był tuż i niósł ze sobą poczucie niesłychanej wolności wewnętrznej i gotowości na wszystko z największym spokojem*<sup>33</sup>.

Wraz z L. Roszko, obok wspomnianej już Jadwigi Osińskiej, chętnymi do tworzenia nowej wspólnoty zakonnej były także: Izabela Naborowskiej (obie z J. Osińską stały się w przyszłości matkami organizatorkami Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego), Jadwiga Malkiewiczówna, Adela Alibekow i – nieco starsza od pozostałych, silnie wówczas zaangażowana w działalność konspiracyjną, działającą pod pseudonimem Aleksandra Majewska - Zofia Komorowska. Stanowiły one pierwszą wspólnotę, nazywaną dziś Wileńską Szóstką.

---

<sup>29</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, 2, 60

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Por. M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o Siostrze Jadwidze – Faustynie Osińskiej*, w: *Archiwum Archidiecezji Białostockiej*, LV 11, s. 1.

<sup>32</sup> LR 50, 9.

<sup>33</sup> LR 34, 33.

Pierwsze oficjalne spotkanie<sup>34</sup> tej grupy kobiet miało miejsce na początku lutego 1942 roku<sup>35</sup>, w mieszkaniu ks. Sopoćki<sup>36</sup>. Jednakże miesiąc później (w wigilię uroczystości św. Kazimierza – patrona Wilna) Niemcy, w wyniku zaplanowanej akcji, aresztowali wielu księży. Spowiednikowi s. Faustyny udało się wprawdzie bezpiecznie opuścić miasto i na kolejne trzydzieści miesięcy schronił się w Czarnym Borze<sup>37</sup>, jednak musiał wycofać się z bieżących prac nad organizacją nowego zgromadzenia. Opiekę nad Szóstką, „pisklętami miłosierdzia”<sup>38</sup>, z jego wskazania, sprawowali przez ten czas: ks. prałat Leon Żebrowski i dwie siostry ze zgromadzenia Sióstr od Aniołów – s. Helena Majewska<sup>39</sup> i s. Alojza Gilewska. Przygotowania do powstania nowego zgromadzenia nie tylko nie ustały, ale jeszcze się zintensyfikowały.

Ludmiła Roszko zapamiętała z tamtego czasu: *Przychodziłyśmy na Świętojańską do ich domu b. dyskretnie, pojedynczo, żeby nie zwracać uwagi ówczesnej władzy niemieckiej. [...] Nasza praca szła w 2 kierunkach: 1 – wyrobienia wewnętrznego pod kierunkiem Sióstr Anielskich i 2 – przygotowanie przyszłego Zgromadzenia. Pierwszą kierowały p. Gilewska i p. Helena Majewska. [...] Drugi rodzaj spotkań odbywał się pod kier. Ks. prał. Żebrowskiego w „podziemiach” domu parafialnego przy kościele św. Jana, w którym mieszkał w owym czasie. [...] Była to kuźnia, w której wykuwała się koncepcja przyszłego zgromadzenia i jego profilu tak wewnętrznego jak i zewnętrznego. Wszystkie zgadzałyśmy się z tym, że przyszłe zgromadzenie winno być inne niż wszystkie dotychczas istniejące. Pragnęłyśmy w nim połączyć życie w zakonie i pracę w świecie. Stąd rodziły się czasem nieprawdopodobne pomysły i różne punkty widzenia*<sup>40</sup>.

Niebawem każda z Szóstki podjęła bardzo ważną dla siebie decyzję – pierwsze, prywatne, roczne śluby zakonne. Było to 11 kwietnia 1942 roku. Najbardziej obszerną i

---

<sup>34</sup> W spotkaniu tym wzięło udział jedynie cztery z nich. Dwie dołączyły w już po ucieczce ks. Sopoćki z Wilna.

<sup>35</sup> Por. Z. Komorowska-Majewska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach IMB opracowane wspólnie*, w: Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej, XXIV 7, s. 1.

<sup>36</sup> Ludka nakreśliła nawet układ pokoju miejsce, które zajmowali wówczas wszyscy uczestnicy spotkania. Por. L. Roszko, *Historia IMB–Wilno*, s. 1.

<sup>37</sup> Por. M. Sopoćko, *Dziennik*, 2, 70.

<sup>38</sup> Por. I. Naborowska, *Dziennik*, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego w Gorzowie Wielkopolskim, 2, 153.

<sup>39</sup> Zakonnica ta także była penitentką ks. M. Sopoćki. Miała mieć „widzenia” Jezusa, który pouczał ją o swoim miłosierdziu. Ona sama miała być „nieznaną dla świata”. Orędzie jej przekazane miało być niejako dopełnieniem widzeń s. Faustyny Kowalskiej i utwierdzeniem decyzji swego ks. Sopoćki. Ten polecił jej prowadzić „Dziennik”, który jest dziś przechowywany w archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, a obecnie przygotowywany do publikacji.

<sup>40</sup> LR 50, 11. 15. 21.

szczegółową relację tamtego wydarzenia spisała s. Helena Majewska: *oto dziś, w kapliczce sióstr karmelitanek na ul. Popławskiej 29 o godz. 9 rano w czasie Mszy św. odprawionej przez czcigodnego księdza prałata Leona Żebrowskiego w jego obecności złożyło sześć wybranek Bożych swą gotowość służenia Jezusowi Miłosiernemu i naśladowania Go w uczynkach miłosiernych oraz prześlągania u Ojca Niebieskiego miłosierdzia nad grzesznym światem. Wybranki te to: s. Jadwiga – Faustyna Osińska, s. Izabela – Benigna Naborowska, s. Ludmiła – Maria Konsolata Roszkówna, s. Jadwiga – Teresa Malkiewiczówna i s. Aleksandra – Helena Komorowka. Były to narodziny Zakonu Służebniczek Miłosierdzia, którego chciał według słów s. Faustyny Pan Jezus, a tym samym i s. Faustyna, i ojciec<sup>41</sup>.*

Dzień ten można uznać zarówno za początek życia w konsekracji Ludmiły Roszko, ale i narodziny nowego zgromadzenia zakonnego, którego powstania żądał w objawieniach przekazywanych s. Faustynie Kowalskiej Chrystus. Swoje imię zakonne – Konsolata, jakie Roszko przyjęła w czasie tych ślubów, otrzymała niejako na cześć (wówczas już służebnicy Bożej) s. Benigny Konsolaty Ferrero<sup>42</sup>, włoskiej zakonnicy ze Zgromadzenia Sióstr Wizytek, która miała również mieć widzenia Chrystusa, który za jej pośrednictwem chciał przekazać światu orędzie Swej miłości i miłosierdzia<sup>43</sup>.

Śluby każda z Szóstki odnawiała w kolejnych latach. Wobec swego założyciela, ks. M. Sopoćki, złożone zostały po raz pierwszy w 1944 roku<sup>44</sup>. Wówczas również spełniło się jedno z widzeń, które s. Faustyna zapisała w swoim „Dzienniczku”: *w pewnym dniu widziałam kapliczkę i w niej sześć sióstr, które przyjmowały Komunię św., której udzielał nasz spowiednik, ubrany w komże i stułę. W tej kaplicy nie było ani ozdób, ani klęczników<sup>45</sup>.*

Wycofywanie się Niemiec hitlerowskich z okupowanych terenów i coraz bliższa perspektywa zakończenia wojny dawała nadzieję na powrót do normalnego życia. Dla Szóstki zaś oznaczało to nowe perspektywy rozwijania swej wspólnoty, czego pierwszą oznaką był

---

<sup>41</sup> H. Majewska, *Dziennik*, w: Archiwum Sióstr od Aniołów w Konstancinie – Jeziornej, sygn. DII 2/HM, 175-176.

<sup>42</sup> Siostra Benigna Consolata Ferrero urodziła się 6 sierpnia 1865 r. Mając 22 lata wstąpiła do klasztoru Nawiedzenia NMP w Como. Z polecenia przełożonych spisywała swoje rozmowy z Chrystusem. Umarła 1 września 1916 r. Od 1925 r. trwa jej proces beatyfikacyjny.

<sup>43</sup> Ks. Sopoćko rozumiał, że ich treść, jak również to, co Chrystus miał przekazywać innej zakonnicy - Józefa Menendez ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego należy czytać komplementarnie z orędziem przekazanym s. Faustynie Kowalskiej. Pisał w 1948 r., że widzenia jego Penitentki są *jak gdyby postawieniem kropki nad „i”*. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże nadzieją ludzkości*, Wrocław 1948, s. 17.

<sup>44</sup> Por. I. Naborowska, *Dziennik*, 2, 107.

<sup>45</sup> Dz. 613. Jednak z Szóstki – A. Alibekow, przed rozpoczęciem uroczystości, nieświadoma spełniającego się przez to widzenia, wyniosła z kaplicy jedyny, stojący w niej klęcznik. Dla ks. Sopoćki był to jednak konkretny znak, który spowodował jego poruszenie, dostrzeżone i odnotowane przez niektóre z kandydatek.



powrót ks. Sopoćki z ukrycia (w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej 1944 roku<sup>46</sup>). Bardzo szybko jednak nadzieje te okazały się być płonne, gdyż polityczny porządek świata ustalony na konferencji w Jałcie oznaczał dla setek tysięcy polskich mieszkańców Wileńszczyzny przymusową repatriację. Także dla ks. Sopoćki i Wileńskiej Szóstki.

Kolejna w życiu podróż w nieznane była dla L. Roszko bardzo trudnym doświadczeniem. Wspominała po latach: *Odczucie jakiejś zdrady, jakiejś uciezki, jakiejś dobrowolnej rezygnacji i opuszczenia ziemi ojczystej nie mogło ustąpić przed najbardziej nawet przekonywującymi argumentami rozumowymi. Przeżycia te mogą być porównywalne jedynie z tymi, jakie wstrząsnęły nami, gdy w roku 1939 dowiedzieliśmy się, że Wilno nie będzie się broniło! To było straszne! [...] Gdy dziś przypominam sobie tamte dni, długie 10 dni transportu, widzę, że to była jedna bezustanna modlitwa całej mojej istoty o rozpoznanie Woli Bożej. Nie chciałam za nic w świecie z nią się rozminąć!*<sup>47</sup>

Roszkówna opuściła Wilno transportem uniwersyteckim, dnia 9 lipca 1945 roku<sup>48</sup>. Profesor Edward Passendorfer, który w 1944 roku kierował Państwowym Litewskim Instytucie Geograficznym<sup>49</sup>, a któremu powierzono misję tworzenia struktur uniwersyteckich w Toruniu, zaoferował swej byłej pracownicy nie tylko miejsce w swoim wagonie, ale i pewne mieszkanie oraz stałą pracę<sup>50</sup>. Ludmiła, planując życie zakonne, skorzystała jedynie z pierwszej.

Początkowo zamieszkała, korzystając z pomocy siostry i szwagra, w Katowicach. Pierwsze kroki skierowała jednak do Wrocławia<sup>51</sup>, gdzie wspólnie mieszkały po przesiedleniu J. Osińska i I. Naborowska. *Pamiętam nasze radosne powitanie, a potem nie kończące się rozmowy na temat najbliższej przyszłości. Postanowiłyśmy, że na razie będę pracowała – jeszcze nie wiedziałam gdzie – a potem, gdy one już jakoś się urządzią zostawię wszystko i dołączę się do nich. Nie miałyśmy pojęcia jak miało wyglądać to ich „urządzenie się”, ani gdzie. Trochę czekałyśmy na bieg dalszych wypadków, spuszczałyśmy się na Opatrzność Bożą. Nie mogłyśmy na razie nic przedsięwziąć. Na wspólny dom trzeba było jeszcze*

---

<sup>46</sup> Por. H. Ciereszko, *Życie i działalność księdza Michała Sopoćki (1888–1975). Pełna biografia Apostoła Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2006, s. 312.

<sup>47</sup> Tamże, s. 93.

<sup>48</sup> Por. L. Roszko, Wspomnienia z dn. 1.1.1965 r., s. 93; Teczka osobowa ..., s. 18.

<sup>49</sup> Por. A. Кривчов, *Удостоверение* [z dn. 29. 01. 1945 r.], w: zbiory rodziny Polakiewicz, s. 1.

<sup>50</sup> Por. L. Roszko, Wspomnienia ..., s. 92.

<sup>51</sup> Por. tamże, s. 95.

*poczekać*<sup>52</sup>. Cała Szóstka chciała kontynuować swoje dzieło, choć na nowo (wobec zmienionych warunków) należało zdefiniować jego formułę, a jednocześnie dochować wierności zamysłowi założyciela. Różne okoliczności sprawiły, że dość szybko przyjechała wraz z matką do Torunia i przyjęła także drugą ofertę prof. Passendorfera - pracę na toruńskim uniwersytecie. Odtąd to miasto stało się jej domem.

Jednakże myśl o tworzeniu z takim zaangażowaniem zgromadzeniu i własnej konsekracji nie ustawała. Szóstka spotkała się latem 1947 roku w Poznaniu. Tam odprawiły rekolekcje i kolejny raz ponowiły swoje roczne śluby. W 1948 roku spotkały się w Myśliborzu, gdzie J. Osińska i I. Naborowska mieszkały już wspólnie w domu projektowanym jako macierzysty dla zgromadzenia. Tam też, w sierpniu 1948 roku, po raz pierwszy po repatriacji, ks. M. Sopoćko spotkał się z Szóstką oraz kilkoma nowymi kandydatkami do zgromadzenia.

Tamto porekolekcyjne, wieczorne spotkanie miało swoją dramaturgię. Projekty nowego zgromadzenia się ukonkretniały, ale i zarazem coraz bardziej od siebie różniły. Niektóre z Szóstki chciały „klasycznego” zgromadzenia zakonnego, inne broniły apostołstwa pośród świata i od strony świata. Nie obyło się bez nieporozumień i łez, choć każda z nich szukała woli Bożej i troszczyła się o dobro projektowanej wspólnoty. Odtąd z pierwszej Szóstki wyodrębniły się dwie działające do dziś wspólnoty: habitowe Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego i świecki Instytut Miłosierdzia Bożego. Jednakże ostateczna interpretacja i ocena tamtych zdarzeń w obu wspólnotach powstałych wówczas (co warte podkreślenia) za aprobatą ks. Sopoćki do dziś jest odmienna.

Do instytutu świeckiego, obok Ludmiły, która była najzagorzalszym orędownikiem jej powstania, dołączyły wtedy także dwie inne członkinie Szóstki: Zofia Komorowska i Jadwiga Malkiewicz<sup>53</sup>. Jej kościelnym opiekunem został (z rekomendacji Roszkówny), jezuita pracujący wówczas w Toruniu, ks. Leon Nowak.

Roszko i ks. Nowak niemal natychmiast rozpoczęli organizację nowej wspólnoty życia konsekrowanego. Bardzo szybko rozpoczęto też przygotowania do stworzenia dla niej konstytucji<sup>54</sup>. Organizowano coroczne, letnie rekolekcje oraz regularne, cotygodniowe spotkania. Do wspólnoty zgłaszały się kolejne kandydatki, także spoza Torunia. W styczniu

---

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> Jadwiga Malkiewicz, która po jakimś czasie z niego wystąpiła.

<sup>54</sup> Pracę nad jej ostatecznym brzmieniem zakończono ok. 1957 r. Por. L. Roszko, Zarys historii [z czerwca 1988 r.], s. 5.

1949 roku powstały zespoły w Łodzi i Radomiu<sup>55</sup>. Wspomniany jezuita wykazywał duże zaangażowanie w sprawy powstającej wspólnoty. Także i Ludmiła, mimo wielości zobowiązań zawodowych, całą sobą była oddana współtworzonemu przez siebie Instytutowi, który rozumiała jako ukonkretnienie swego powołania.

W dniu 24. września 1949 roku<sup>56</sup> Ludmiła Roszko złożyła (prawdopodobnie w kaplicy zakonnej klasztoru jezuitów w Toruniu) na ręce ks. Nowaka wieczystą profesję.

Początkową zgodną współpracę obojga wzahamowywały rozbieżności, które dotyczyły coraz bardziej fundamentalnych dla Ludmiły kwestii. Zaczynała ona rozumieć, że asystent kościelny prowadzi wspólnotę w inną stronę niż pierwotny zamysł ks. Sopoćki<sup>57</sup>. Szczególnie bolesne było dla niej usunięcie z przygotowywanego projektu konstytucji zapisu o patronalnej roli Maryi oraz więzi z organizującym się w Myśliborzu zgromadzeniem, a także zdawało się pomniejszanie wartości duchowości miłosierdzia na rzecz kultu Najświętszego Serca Jezusa<sup>58</sup>. Spór ten stawał się coraz bardziej dostrzegalny przez inne członkinie Instytutu, prowadząc do niemal ostentacyjnej i wzajemnej niechęci dwóch najważniejszych osób w tej wspólnoty: asystenta kościelnego i Prezydentki<sup>59</sup>. Ludmiłę ciąg kolejnych zdarzeń w tej relacji doprowadził, co dokumentują jej liczne (niepublikowane) notatki, do największego w jej życiu kryzysu wiary.

Wówczas, w czasie najcięższych wątpliwości, złożyła ślub ufności<sup>60</sup> Bożemu miłosierdziu<sup>61</sup>. Napisała, że dzień 2 II 54 r. [w którym Kościół obchodzi święto ofiarowania Matki Bożej – przyp. autora] *było tym dniem ofiarowania się Panu Bogu z największym zaufaniem na wszystko, co tylko zechce ze mną uczynić! Ufać Mu bezwzględnie i zawsze. Ufać*

---

<sup>55</sup> Por. LR 54, 27.

<sup>56</sup> Por. LR 5, 10 - 11; 12, 33.

<sup>57</sup> Ks. Sopoćko sam (nie znajdując wspólnego języka z o. Nowakiem) usunął się z życia Instytutu, co po kilku dziesięcioleciach spowodowało spór członkiń tej wspólnoty o jego założycielką rolę.

<sup>58</sup> Roszkówna nie zdawała sobie wówczas sprawy, że ks. Nowak zerwał kontakty z ks. Sopoćką. Skutkiem czego była nieobecność tego ostatniego w życiu tworzącej się wspólnoty.

<sup>59</sup> Ten jej wewnętrzny dramat był dostrzegalny przez inne członkinie Instytutu jedynie jako różnica poglądów pomiędzy Prezydentką a asystentem kościelnym, który przybierał charakter osobistej niechęci względem siebie. Dopiero treść notatek, które spisała na polecenie jednego ze swoich spowiedników, opisujące całość tej relacji, odkrywają prawdziwy dramat tamtego czasu dla jej życia duchowego.

<sup>60</sup> O ślubie ufności, składanym przez członkinie zgromadzenia projektowanego w Wilnie przez ks. Sopoćkę jako czwarty, pisał ten kapłan do Szóstki w jednym z listów z Czarnego Boru. Wówczas tłumaczył, że przedmiotem tego ślubu mają być uczynki miłosierdzia względem ciała i duszy. Nieznany pozostaje, czy ślub, który złożyła Roszkówna jest spełnieniem tego życzenia. Por. M Sopoćko, List z Czarnego Boru z dn. 13.03.1942 r., s. 2.

<sup>61</sup> Por. LR 11, 20.

coraz pełniej, głębiej, doskonalej<sup>62</sup>. Gotowa była, by stać się „ofiara”<sup>63</sup>, byle spełniła się wola Zbawiciela. Postanawiała: *chcę iść drogą wąską i ciasną, drogą wyrzeczeń i ofiar*<sup>64</sup>, bo, w jej rozumieniu w tamtym czasie, była to najkrótsza droga do Boga, a tego pragnęła ponad wszystko<sup>65</sup>.

Roszkówna została niejako zmuszona przez narastający w niej konflikt sumienia do przededefiniowania rozumienia roli spowiednika w rozeznawaniu woli Bożej. Dotąd, zgodnie chociażby z tym, czego uczył ks. Sopoćko<sup>66</sup>, w kapłanie posługującym w konfesjonale widziała samego Zbawiciela i rozumiała, że penitent winny jest mu bezwzględne posłuszeństwo. Jednocześnie dostrzegała pogłębiający się rozdźwięk pomiędzy tym, co rozumiała jako wolę Bożą w swoim życiu (przede wszystkim zamysł ks. Sopoćki jako założyciela wspólnoty) a postawą i działaniem swojego spowiednika i kierownika duchowego – ks. Nowaka. Napisała po latach: *Podsumowuję dawne ostro zarysowane przeżycia, kiedy po raz pierwszy otworzyły mi się oczy: 1. Załamało się we mnie to, co było, zdawało się, niewzruszone, fundament pracy wewnętrznej; załamały się zasady: a. absolutne posłuszeństwo kierownikowi duchowemu; b. szczerłość wobec niego. Staralam się o najdalej posunięte posłuszeństwo wobec Boga, to stwierdzam – wynikało z tego zło. Wniosek: nie zawsze należy słuchać spowiednika. To stwierdzenie było strasznym ciosem dla duszy i jest nadal*<sup>67</sup>. W efekcie przeżytego kryzysu wiary uznała za „pewną” – tak oceniła swoją postawę – wolę Bożą wyrażoną w pierwotnym zamysle ks. Sopoćki jako założyciela wspólnoty i realizatora żądań Chrystusa, przekazanych przez posługę s. Faustyny, ograniczając dostęp do swego „wnętrza” ks. Nowakowi. Refleksja ta okazała się dla niej ozdrowieńcza.

Egzamin ze złożonego ślubu ufności przyszło jej zdawać po kilku latach. Był nim proces sądowy<sup>68</sup>, jako efekt prowadzonej przez Służbę Bezpieczeństwa inwigilacji osób należących do Instytutu Miłosierdzia Bożego<sup>69</sup>. W 1960 roku Ludmiła Roszko, wówczas

---

<sup>62</sup> Tamże, 22.

<sup>63</sup> Por. tamże, 43.

<sup>64</sup> LR 15, 45.

<sup>65</sup> Por. tamże, 43.

<sup>66</sup> Por. M. Sopoćko, List z Czarnego Boru o kierownictwie duchowym, s. 32-37.

<sup>67</sup> LR 8, 2.

<sup>68</sup> Por. LR 16, 111.

<sup>69</sup> Tezka zawierająca dokumenty z inwigilacji L. Roszko przechowywana jest w bydgoskiej delegaturze Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. 069/1288.

docent<sup>70</sup> na Wydziale Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi toruńskiego uniwersytetu, została oskarżona o kierowanie tajną wobec władz państwowych organizacją kościelną, tj. o przestępstwo z art. 36 dekretu z dnia 13. 06. 1946 r.<sup>71</sup>.

Wygłoszona przez nią mowa obrończa w czasie rozprawy przed sądem I instancji, której brudnopis zachował się w archiwum Instytutu, stanowi dowód dojrzałości jej wiary i ogromnego zaufania Bożemu miłosierdziu. Wyjaśniała wówczas cel istnienia Instytutu: *Każda z nas chciała być człowiekiem jak najbardziej pełnowartościowym nie tylko w zakresie intelektu, ale i ducha. Człowiekiem z ogromnym poczuciem odpowiedzialności i pełną gotowością służenia bliźniemu. To ideał. Wzorem dla nas ma być dobroć i miłosierdzie Boże<sup>72</sup>. Swoje wystąpienie zakończyła wtedy następującymi słowami: Można nie uznawać istnienia duszy nieśmiertelnej, ale nikt nie potrafi jej się pozbyć. I nikt nie zmieni faktu, że Bóg-Człowiek za tę duszę ludzką oddał swe życie. Stąd nasz szacunek dla każdego człowieka, bez względu na jego przekonania. I dlatego w naszej współpracy z innymi chcemy iść szerokim frontem wszędzie tam, gdzie można świadczyć dobro<sup>73</sup>. Było to bez wątpienia wyznanie wiary człowieka dojrzałego, ale i świadomego konsekwencji tych słów wypowiedzianych publicznie, wobec przedstawicieli aparatu władzy totalitarnego państwa.*

Zasądzona przez sąd wojewódzki kara 2 lat bezwzględnego więzienia została zaskarżona do Sądu Najwyższego<sup>74</sup>. Ten złagodził poprzedni wyrok<sup>75</sup>, zawieszając wykonanie zasądzonej kary więzienia na okres 3 lat<sup>76</sup>.

Konsekwencją procesu sądowego było załamanie się ostateczne kariery naukowej Roszkówny (m. in. nigdy nie otrzymała tytułu profesorskiego) oraz kolejne represje: usiłowanie obniżenia jej autorytetu na uniwersytecie oraz w środowiskach kościelnych, czego ślady zabierają dokumenty z jej teczki osobowej, dostępne dziś w Instytucie Pamięci

---

<sup>70</sup> Uzyskała tytułu doktorski w kwietniu 1951 roku. W styczniu 1952 r. objęła stanowisko adiunkta. W styczniu 1955 r. otrzymała tytuł docenta i stanowisko samodzielnego pracownika nauki przy Katedrze Geografii Fizycznej na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi UMK w Toruniu. W 1958 r. ubiegała się o stypendium zagraniczne, jednak zgody już nie uzyskała. Por. M. Damazyn, *Profesor Ludka. Życie i wiara*, Toruń 2013, s. 37-39.

<sup>71</sup> Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy Ośrodek w Toruniu z dn. 24.11.1960 r., [sygn. akt VI. K. 142/60], s. 1.

<sup>72</sup> L. Roszko, Wstęp do zeznań na rozprawie 21.11.1960 r., s. 1-3.

<sup>73</sup> Tamże, s. 5.

<sup>74</sup> Rozprawa odbyła się w Toruniu dnia 21.11.1960 r., w dzień święta Ofiarowania Matki Bożej, co dla L. Roszko stanowiło dowód Bożej opatrności.

<sup>75</sup> Rozprawa odbyła się dnia 24 września 1962 roku w Warszawie.

<sup>76</sup> Por. Wyrok Sądu Najwyższego z dn. 24.09.1962 r., [sygn. Akt IV. K. 194/61], s. 1.

Narodowej; odmowa służbowego mieszkania<sup>77</sup>; czy chociażby brak należnego jej asystenta. Dla niej samej jednak wydarzenia te nie tyle były jednak udręczeniem, co oznaką przyjętego przez Boga ślubu ufności.

Wypełniając w tamtym czasie ankietę psychologiczną, Roszko zapisała między innymi jako odpowiedź na jedno z jej punktów: *po procesie* [sądowym – przyp. autora] – *ogromna łatwość szczerości. Już niewiele mnie obchodzi взгляд ludzki. Już nie staram się tak, jak przedtem ukrywać swej postawy religijnej. Wielka swoboda. Poczucie ogromnej wolności i niezależności. I cóż mnie kto może zrobić? Choćby i zabił – nie odbierze przez to wolności. Będę sobą nawet wtedy*<sup>78</sup>.

Jej pełne zaufanie w Boże prowadzenie dostrzec można i w takiej modlitwie, pisanej w 1964 roku, którą zatytułowała „Ofiarowanie”: *Jak mało od nas Pan Bóg żąda... Tylko tej chwileczki, którą przeżywamy – Chwileczka za chwileczką, a złoży się godzina, rok. Całe życie jest niczym innym jak mnóstwem takich przeżytych chwileczek – Jakie one są? Jakie mają być? Jakie będą? Powierzam je Tobie, Panie. Pomóż mi dobrze przeżywać chwileczki każdego dnia*<sup>79</sup>.

Była osobą niezwykle pracowitą. Oprócz pracy zawodowej, którą wykonywała niezwykle sumiennie, bardzo wiele czasu i sił poświęcała Instytutowi Miłosierdzia Bożego<sup>80</sup>, jego rozwojowi, walce o wierność pierwotnym ideałom i chatyzmatowi, ale i poszczególnym jego członkiniom, którym uważała, że potrzebne jest w danym momencie jakieś wsparcie. Do końca swego życia „walczyła o prawdę w Instytucie”<sup>81</sup>. Umierając była świadoma, że nie wszystkie sprawy z przeszłości zostały wyjaśnione. Bolała bardzo, że to w bardzo negatywny sposób odbija się na terażniejszości Instytutu. Dlatego powierzyła dokończenie tego dzieła swej instytutowej przyjaciółce, Ince (współoskarżonej i skazanej z Ludką we wspomnianym procesie sądowym), która uczyniła z niego cel swego życia, wypełniając jej wolę w pełni.

---

<sup>77</sup> Por. LR 11, 20–21. Odmowę przydziału nowego mieszkania rozumiała ona jako swoistą „ofiara” składaną Bogu. Pod datą 24. 02 1964 r. zapisała: *Chętnie, b. chętnie, z radością rezygnuję z mieszkania – dla Ciebie Jezu! Chętnie, b. chętnie, skwapliwie zgadzam się na te przykrości wewnętrzne, które przeżywam. Ja też Cię kocham, mój Jezu, bardzo, bardzo!* Tamże, 29.

<sup>78</sup> Tamże, 52 - 53.

<sup>79</sup> Tamże, 45.

<sup>80</sup> Na jednej z luźnych kartek zapisała: *Byłam przy narodzinach Instytutu, czuję się za niego odpowiedzialna.* Por. Roszko, Notatki nieuporządkowane.

<sup>81</sup> Terminem tym określała wszelkie swoje starania, aby Instytut, jak i Zgromadzenie poznało prawdę o wileńskich i myśliborskich początkach Szóstki.

Przechowywane dziś w archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego zeszyty z notatkami L. Roszko, jak i jej zapiski czynione na luźnych karteczkach, również stanowią niepodważalny dowód jej głębokiego i prawdziwego życia religijnego. Wiele z tych zapisków jest de facto rozmowami z Bogiem, wprost modlitwami lub – nie przesadzając o ich autentyczności – śladami mistycznych przeżyć<sup>82</sup>.

Modlitwy, której nie rozumiana legalistycznie, jedynie jako obowiązek, który należy wypełnić. Choć nie potrafiła podać jej definicji<sup>83</sup>, była ona dla niej (w całym bogactwie praktykowanych przez nią form) *spotkaniem dwóch miłujących się osób. Spotkaniem nie tylko zewnętrznym tylko, ale wewnętrznym, głębokim, przenikającym się w jakiś tajemniczy sposób*<sup>84</sup>. Rozumiała, że jej praktykowanie powinno „przerabiać człowieka”<sup>85</sup>, to znaczy *przechodzić w zupełne zdanie się na Boga, z całkowitą, absolutną ufnością*<sup>86</sup>.

Najważniejszą praktyką duchową każdego dnia był udział w Eucharystii. W styczniu 1970 roku, na spotkaniu Społecznej Krucjaty Miłości, napisała: *Najlepszą postacią urzeczywistnienia pełnego chrześcijaństwa w życiu jest oddanie się w służbę Chrystusowi Miłosiernemu utajonemu w Najświętszym Sakramencie Ołtarzy*<sup>87</sup>.

Niezwykłe świadectwo jej życia sakramentalnego złożył po wielu latach jeden z jej spowiedników. W liście przesłanym do Instytutu w 2013 roku napisał między innymi: *Za każdym razem, gdy miałem szczęście słuchać spowiedzi Pani Ludmiły, przeżywałem cudowną ucztę duchową! A dlaczego? Bo nigdy nie dopatrzyłem się nawet cienia świadomego i dobrowolnego przekroczenia Przykazania Bożego albo kościelnego! Pani Ludmiła reprezentowała najwyższy poziom doskonałości chrześcijańskiej. [...] Pani Ludmiła – tak jak święta Faustyna – nie wyobrażała sobie – choćby jednego dnia – bez „Chleba Bożego”. [...] W ciągu 7 minut przebiegała przez park i już uczestniczyła we Mszy św., w adoracji Najświętszego Sakramentu... Ludka nie tylko wierzyła, ale miała absolutną pewność o rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii. [...] Głód Chleba Bożego podczas prac naukowych ze studentami w terenie, skłaniał prof. Ludkę do karkołomnych eskapad, aby uczestniczyć w Uczcie Eucharystycznej. Tajemnicą prof. Roszko było całkowite zanurzenie w*

---

<sup>82</sup> Por. LR 13, 7. 9. 20. 50 (II); 20. 39; notatki nieuporządkowane.

<sup>83</sup> Por. LR 16, 101.

<sup>84</sup> Tamże, 102.

<sup>85</sup> Por. LR 18, 45.

<sup>86</sup> LR 6, 56.

<sup>87</sup> LR 17, 20.

*Jezusie Chrystusie, a Jego obecność w Eucharystii była dla Niej źródłem siły w licznych przeciwnościach życiowych*<sup>88</sup>.

Najważniejszym elementem jej życia wewnętrznego, osią jej duchowości, była oczywiście ufność miłosierdziu Bożemu, które rozumiała tak, jak przekazane jej zostało przez ks. Michała Sopoćkę. Była nie tylko świadkiem i uczestnikiem odradzania się tegoż kultu w Wilnie. Ufała temuż miłosierdziu bezgranicznie przez całe swoje życie. Szerzyła cześć wobec niego wykorzystując do tego każdą okazję, sama oddając się na własność miłosiernemu Zbawicielowi poprzez konsekrację. W końcu stała się inicjatorką i współzałożycielką, międzynarodowej dziś wspólnoty osób konsekrowanych<sup>89</sup>, Instytutu Miłosierdzia Bożego. Napisała w jednej z notatek: *Jestem tylko narzędziem w ręku Boga, a więc złączona być muszę z Bogiem, jak dłuto i młot z ręką artysty. Ze swej strony mamy dawać wszystko, by plany Boże urzeczywistnić, mamy być najodpowiedniejszym narzędziem, którym Bóg się posłuży. Bóg jest sprawcą i twórcą wszelkiego dobra, a narzędzie – człowiek, o tyle, o ile jest złączony z Bogiem*<sup>90</sup>.

Stąd również wielorakość form pomocy, którą niosła: apostołowanie modlitwą i osobistym cierpieniem<sup>91</sup>, słowem (pocieszeniem, radą, napomnieniem, korespondencyjnie, darowaniem czasopism lub książek), życzliwą obecnością, dyskretną, szanując godność obdarowywanych, pomocą materialną, czy też troską o chorych, samotnych i starych. Świadectwa, będące dowodami jej miłosiernej posługi bliźnim, ciągle są przekazywane Instytutowi przez tych, którzy jej doświadczyli jako dowody jej apostołowskiego zaangażowania.

Roszkówna kierowała się w swoim życiu wskazaniem Ewangelii oraz wrażliwością własnego serca i sumienia, ale jej posługa człowiekowi była też codziennym wypełnianiem zapisu, który znalazł się we wszystkich obowiązujących w Instytucie konstytucji: *członkini Instytutu nie może przejść obojętnie obok człowieka potrzebującego pomocy, czy to materialnej, czy moralnej. Jeśli sama nie będzie mogła mu pomóc, powinna zwrócić się o pomoc do innych. Gdy i to zawiedzie, zostaje modlitwa i okazanie mu serdeczności i dobroci*<sup>92</sup>.

---

<sup>88</sup> J. G., List do Instytutu Miłosierdzia Bożego z dn. 25.08.2012 r., s. 4–6.

<sup>89</sup> Instytut Miłosierdzia Bożego, działa dziś na prawie diecezjalnym, podlegając ordynariuszowi toruńskiemu. Jego członkinie, poza Polską, działają również na terenie Brazylii, Włoch, Litwy i Stanów Zjednoczonych.

<sup>90</sup> LR 14, 4.

<sup>91</sup> Np. odmowę przyznania jej mieszkania ofiarowała za bezdomnych. Por. LR 11, 27.

<sup>92</sup> *Konstytucja Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Toruń 1998, pkt 44.



Ludmiła Roszko zmarła 19 grudnia 2000 roku, pokonana przez chorobą nowotworową, mając 87 lat. Została pochowana na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu.

Po jej śmierci zaobserwować można nasilającą się wśród członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego, jak i osób znających ją za życia a nieświadomych dotąd jej konsekracji, świadomość niezwykłości jej osoby i działalności. Wspomniana wspólnota, działająca dziś na prawie diecezjalnym, postanowiła latem 2013 roku formalnie uznać ją swoją współzałożycielką, co kończy okres niedomówionej historii. Instytut jest obecnie na etapie reinterpretacji jej myśli i postulatów oraz odkrywania jej pism jako elementu swego charyzmatu i źródła swej wspólnotowej duchowości.

Drukowane fragmentarycznie jej zapiski<sup>93</sup>, jak i powstała monografia<sup>94</sup>, wspomniana na wstępie konferencja naukowa na jej macierzystym uniwersytecie oraz spotkania wspomnieniowe organizowane od kilku lat w rocznicę jej śmierci, pozwalają coraz szerszemu gronu osób odkryć Lubna nowo poznać tę osobę i jej duchowość. Coraz bardziej uzasadnionym jest także pytanie: czy pamięć o jej dokonaniach i apostołskim zaangażowaniu jest już, nieśmiałym i prywatnym, ale kultem? Apostołki Bożego miłosierdzia i świadka Ewangelii pośród ludzi nauki.

---

<sup>93</sup> Por. L. Roszko, *Notatki*, Gniezno 2009.

<sup>94</sup> Por. M. Damazyń, *Profesor Ludka. Życie i wiara*, Toruń 2013.